WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Naprowincji: miesięcznie 2 kor. 70 hal., kwartalnie kor. 8 W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 22 w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłatę 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal., wieczorny 4 hal. Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckjem. — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. AdresRed.. Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr.190.

Nr. 253 Kraków, środa 3 czerwca 1908 r. ROK XVI.

Goście słowiańscy w Warszawie.

Warszawa, 1 czerwca.

Dziś, o godz. 9 m. 33 zrana, pociągiem pospiesznym przybyli z Petersburga delegaci słowiańscy, posłowie do parlamentu wiedeńskiego: Kramarz, Hribar i Hlibowicki.

Towarzyszyli im w podróży: delegowany przez Koło polskie do odprowadzenia posłów pobratymców poseł ziemi siedleckiej p. Ludomir Dymsza, oraz jenerał Władimirow, znany działacz słowiański.

Na peronie dworca petersburskiego, kiedy pociąg zatrzymał się, wysiadający goście słowiańscy zastali oczekujących ich przybycia pp.: Edmunda Jankowskiego, ordynata hr. Adama Krasińskiego, Franciszka Nowodworskiego, Adolfa Suligowskiego i Mieczysława Szwajcera, z którymi pierwszy Kramarz, a za nimi Hribar i Hlibowicki przywitali się najserdeczniej i przyjęli zaproszenie do oczekujących na nich powozów.

Na powitanie pobratymców przybyła też delegacja tutejszej kolonji czesko-słoweńskiej z prezesem „Besedy" na czele.

Na peronie znajdowali się również przedstawiciele rosjan tutejszych, profesorowie pp. Francew, Jesipow, Ziłow i korespondentka jednego z dzienników petersburskich.

Przeszedłszy przez poczekalnię kl. 2-ej dworca, posłowie słowiańscy zajęli miejsca w trzech powozach w towarzystwie przedstawicieli warszawskich, którzy odwieźli gości do hotelu „Bristol", gdzie oczekiwało ich wielu ciekawych.

Do południa goście odpoczywali u siebie po zmęczeniu podróżą, poczem udali się w towarzystwie wymienionych przedstawicieli warszawskich do Adama ordynata hr. Krasińskiego w jego pałacu przy Krakowskiem Przedmieściu,

Tutaj gościnny gospodarz zgromadził u stołu swego tylko 18 osób, pomiędzy którymi oprócz trzech posłów słowiańskich, czterech członków komitet u tutejszego przyjęcia, posła Dymszy i jen. Władimirowa, znajdowało się siedem zaproszonych przez ordynata innych osób.

Po śniadaniu, kiedy podano kawę i herbatę, wywiązała się dłuższa rozmowa, osnuta na tematach politycznych doby obecnej, a w szczególności celów i wyników pobytu posłów słowiańskich w Petersburgu i Warszawie dotycząca. Rozmowa nosiła charakter przyjacielskiej wymiany zdań, zupełnie zresztą prywatnej i przeciągnęła się do godz. 3-ej po poł.

O godz. wpół do 8-ej wieczorem w salonach Resursy obywatelskiej odbyła się uczta na cześć gości słowiańskich z udziałem szerszego koła osób zaproszonych, połączona z „cercle'm" towarzyskim. Salony resursowe przybrano z tego powodu odpowiednio do uroczystości.

Należy zaznaczyć, że tutejsi czynownicy postanowili przybywających na jeden dzień gości słowiańskich podejmować w swojem towarzystwie. Dzisiejszy „War. Dniewnik" ogłosił odezwę komitetu Klubu rosyjskiego, wzywającą mniej lub więcej „prawdziwych" Rosjan do zapisywania się na uczestników obiadu i kolacji, któremi komitet rosyjski zamierzał podejmować pp. Kramarza, Hribara i Hlibowickiego. W odezwie tej oznaczono już nawet cenę „obiadu z winem" na 5 rubli, a kolacji — na 4 ruble.

Wszystko to jednak naprożno. Przedstawicielom Rosjan, przybyłym na dworzec, delegaci słowiańscy odpowiedzieli, że w Warszawie są gośćmi Polaków, wobec czego zaproszenia klubu rosyjskiego przyjąć nie mogą.

Jak to dobrze, że na odbycie narady z przedstawicielami społeczeństwa polskiego pp. Kramarz, Hribar i Hlibowicki otrzymali pozwolenie od samego p. Stołypina. Inaczej mogłoby to się bardzo źle dla nich skończyć.. Obrażeni czynownicy możeby tak „nieprawomyślnych" gości słowiańskich... odstawili etapem do granicy:

Pod rządami „Skałłonów" i taki epilog „uroczystości słowiańskich" nie byłby czemś zgoła nieprawdopodobnem.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

KRAKÓW dnia 2 czerwca 1908 r.

— NOWA RADA MIASTA obędzie posiedzenie pierwsze we czwartek dn. 4 b. m. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się ukonstytuowanie się nowej Rady m. i wybór Sekcji oraz Komisji.

— FESTYN na cele ćwiczeń i zabaw młodzieży szkolnej i rękodzielniczej, odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. w Parku dra Jordada. Komitet festynowy, na którego czele stoi pani rejentowa Klemensiewiczowa, przygotowuje program mający przyćmić swą wspaniałością wszystkie dotychczas u nas widziane. Szczegóły programu podane będą wkrótce do wiadomości publicznej.

— TOW. MŁODZ. „ETHOS". We środę dnia 3-go b. m. o godz. 6-ej w uniwersytecie w sali N. 39 p. L. Lech wygłosi odczyt p. t. „Etyka seksualna a życie". Po odczycie dyskusja, wstęp wolny.

— ZNIŻENIE BILETOW KOLEJOWYCH dla UCZESTNIKOW CZESK. ZJAZDU PRZYRODNIKOW i LEKARZY w PRADZE Od 6—10 czerwca rb. Koleje austr. państwowe i inne przyznały dla uczestników zjazdu zniżenie ceny jazdy klasy II i I. Po legitymacje zechcą się uczestnicy zjazdu jadący z Krakowa, zgłaszać niezwłocznie do Redakcji „Przeglądu lekarskiego" Wielopole 4. Wyjazd uczestników z Krakowa nastąpi w piątek 5 czerw. rb. o g. 7·18 rano.

— DLA MŁODZIEZY RĘKODZIELNICZEJ. W celu nadania stypendyów z fundacyi śp. Teofila i Pauliny A d a m s k i c h ogłasza Wydział krajowy konkurs: Stypendja z tej fundacji są przeznaczone na kształcenie młodzieży rękodzielniczej w obranym zawodzie, czyto w kraju, czy też poza jego granicami, czy to w odpowiednich szkołach zawodowych czy też przez odbywanie praktyki zawodowej, a otrzymać je mogą tylko młodzieńcy urodzeni w Galicji, wyznania rzymsko-katolickiego, narodowości polskiej, wykazujący wzorowe i moralne zachowanie się i dobre postępy w obranym zawodzie.

Kwotę stypendyum oznaczy Wydział krajowy, do którego również rozdawnictwo stypendyów z mniejszej fundacji należy. Stypendyum na kształcenie się w kraju musi wynosić przynajmniej 200 koron rocznie, stypendyum zaś na kształcenie się poza granicami kraju przynajmniej 400 koron.

Podania należy w nosić do Wydziału krajowego najpóźniej d o d n i a 1 lipca b. r. i załączyć do nich: metrykę chrztu kandydata, świadectwo ubóstwa kandydata, dowody dobrego postępu w obranym zawodzie. Jeżeli kandydat odbywa już praktykę, świadectwo z tejże stwierdzające jego uzdolnienie i pilność, jeżeli zaś odbywa naukę w szkole zawodowej, ostatnie świadectwo z szkoły zawodowej i świadectwo frekwentacyjne, stwierdzające jego uzdolnienie i pilność.

W podaniu należy zaznaczyć, na jaki cel kandydat stypendyum otrzymać pragnie, a mianowicie, czy na praktykę, czy też na studya w szkole zawodowej, w kraju, czy też poza jego granicami.

— WYCIECZKA SZKOLNA złożona z kilkudziesięciu dziewcząt, przybyła dziś o godz. 8 rano do Krakowa z Dobczyc pod przewodnictwem miejscowego kierownika szkoły p. Piotra Boya. Dziatwa zwiedzi dokładnie wszystkie pamiątki i zabytki naszego miasta.

—73 KRADZIEŻY. Sześćdziesięcio sześcioletni starzec Jan Cygan, od wczesnej młodości zaprawiał się w kunszcie złodziejskim, który też z postępem jego wieku przeszedł u niego w nałóg. Cygan kradł wszystko i wszędzie, nie przebierając w przedmiotach, a jak się zdaje, specjalizował się w okradaniu rzeźników.

W pierwszych dniach kwietnia b. r., do jatki Hilfsteina w Prądniku czerwonym przyszedł jakiś stary człowiek i zażądał wędzonki, a otrzymawszy ją, wyszedł, unosząc jednak ze sobą chustkę właścicielki jatki, wartości 14 kor. Kradzież spostrzegła inna kobieta i zwróciła uwagę Hilfsteinów, którzy też dogonili złodzieja i chustkę odebrali. — Nazajutrz, tenże sam człowiek zjawił się u Hilfsteinów i tu niejakimu Grzybkowi zaproponował kupno zarzutki. Grzybek domyślił się, że zarzutka, powalana krwią a przeszła zapachem mięsa pochodzi z kradzieży, zaproponował więc nieznajomemu pofatygowanie się do jego mieszkania. Wówczas ten oświadczył, że boi się „zwołczanów" (żandarmów), gdyż zarzutkę rzeczywiście ukradł lecz w Królestwie Polskiem, a wreszcie rzucił ją i chciał zbiedz. Grzybek jednak przytrzymał go i oddał w ręce żandarmów. — Dn. 30 kwietnia odbyła się przeciw niemu jako Janowi Baranowi przed sądem powiatowym rozprawa, na której skazano go na miesiąc ścisłego aresztu. Później atoli sprawdzono, że rzekomy Jan Baran nazywa się Jan Cygan, a pochodzi z Sieprawy

pod Wieliczką. Cygan karany był już za kradzieże 73 razy, zatem sąd wyż. krajowy uchylił wyrok sądu powiatowego i zarządził śledztwo przeciw Cyganowi o zbrodnię nałogowej kradzieży.

Dziś, przed trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się ta ciekawa rozprawa. Przewodniczył jej radca Trzaskowski, podczas gdy oskarżenie wnosił zast. prokuratora dr. Lang. Cygan tłomaczył się, że „chustkę znalazł w jatce wiszącą na kołku“, zaś zarzutkę dostał od znajomego.

Cygana skazano na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

— UKRAIŃCY a AUSTRJA. Pos. Budzynowski w swej mowie wygłoszonej niedawno w Izbie posłów, zwrócił się w stronę orła austrjackiego z następującą apostrofą:

„Kończąc, zwracam swe oczy w stronę orła habsburskiego, znajdującego się nad głową prezydenta i pod wpływem prowokującej mowy ministra spraw wewn. zaciskam pięści i wołam słowami Heinego:

„Du hässlicher Vogel!
Wirst du mir einst in die Hände fallen
So rupfe ich Dir die Federn aus
Und hack dir ab die Krallen.“

— JESZCZE WAHRMUND. Z Innsbruka donoszą: Prof. Wahrmund rozpoczął wczoraj o godz. 3 po poł. seminarjum z prawa kościelnego. Zgłosiło się około 40 słuchaczy wolnomyślnych. Do zakłócenia spokoju nie przyszło. Zawiadomienie o tem, że prof. Wahrmund rozpoczyna seminarjum, ogłoszono dopiero o g. 12 w połud. Utrzymują, że prof. Wahrmund zrzekł się rekursu przeciwko postanowieniu kolegium profesorów co do wstrzymania jego wykładów prawa kościelnego w bieżącem półroczu.

— WYPADEK na RZECE. Z Chabarowska (Mandżurja) telegrafują. Skutkiem burzy, przewróciła się barka na Amurze. W barce tej znajdowali się uwięzieni Chińczycy. Utonęło 6 ludzi z załogi strzegącej więzniów oraz 83 Chińczyków.

Telegramy.

RADA PAŃSTWA.

WIEDEŃ. W toku rozpraw budżetowych zabrał głos prezydent gabinetu bar. Beck, który wyraziwszy radość z powodu faktu, że izba nareszcie może normalnie budżet rozstrząsać, poruszył sprawę reformy regulaminu.

Że ta reforma jest nieodzowną, — mówił bar. Beck, że jest wprost kwestją żywotną tego parlamentu, o tem nie może być dwóch zdań. Mogę tylko powtórzyć, że parlament austr. jest jedynym w Europie, który w ciągu całego pokolenia ludzkiego nie przedsięwziął zmiany swego regulaminu. Znam jednakże jeszcze głębsze przyczyny tego zastoju i wiem, że u nas kwestja reformy regulaminu jest problemem nietylko parlamentarno-technicznym, ale także narodowo-politycznym (Głosy: Bardzo słusznie).

Mimo to musimy odważnie przystąpić do jego rozwiązania. A jeżeli jeden z mowców sądził, że uda się to wówczas, gdy rząd użyczy swego poparcia, to wskażę tylko na to, że przez wniesienie odnośnego przedłożenia spełniliśmy swój obwiązek o ile wchodzi w grę udział rządu. Musimy właśnie w tej sprawie, jako rząd ściśle konstytucyjny, szanować prawa tej Izby, która jak dotyczasowy przebieg jej prac dostatecznie wykazał, ma najopoważniejszą „wolę życia“. Nie może Izba użyć tych praw rozumniej, jak z wszelkim pośpiechem przystąpić od zreformowania przestarzałego regulaminu.

O kwestji ruskiej wyraził się bar. Beck jak następuje: Ze strony ruskiej pierwszy mówca contra żalił się na upośledzenie Rusinów. Otóż co się tyczy politycznego stanowiska tego narodu, chciałbym przypomnieć przyrost, jaki Rusini uzyskali z powodu zaprowadzenia powszechnego głosowania. W Izbie poprzedniej było ich 10 t. j. 2·35 proc. obecnie jest ich 33, a więc 6⁴/₁₀ proc. zatem absolutnie i względnie około 3 razy tyle, ile było pierwotnie. Parlamentarny wzrost stanu posiadania Rusinów jest więc większym, niż u jakiejkolwiek innej narodowości. Jeżeli się więc teraz wskazuje, że i obecna reprezentacja Rusinów nie odpowiada liczbie ich ludności, to proszę nie zapominać, że ustawy przyrody, które nie czynią skoków, także w życiu narodów mają swoją moc, a w politycznym rozwoju decydująca jest wypadkowa między „status quo,“ a żądaniami stronnictw. Sądzę, że mimo niezawodnego politycznego postępu narodu ruskiego, jego rozwój nie jest jeszcze całkiem zamknięty. Jestem silnie przekonany, że naród ruski w przyszłości jeszcze dalszy czeka rozwój w kierunku kulturalnym i ekonomicznym. Ale chciałbym równocześnie z naciskiem ostrzedz przed głosami, które doradzają przyspieszenia rozwoju w drodze radykalnej. Z zadowoleniem zaznaczam, że jeden z przedstawicieli Rusinów zupełnie w tym duchu oświadczył się i upomniał swoich rodaków, albowiem każdy radykalizm z natury rzeczy wywołać musi reakcję po drugiej stronie, a przez to walkę, w której traci się siły, a nie można uzyskać trwałego powodzenia. Przeciwnie sądzę, że te cele najrychlej byłyby osiągnięte, gdyby naród ruski w zaufaniu do swych narodowych sił, oświadczył się za umiarkowaniem i roztropnością i gdyby przywódcy ruscy wedle najlepszych sił swoich do tego się przyczynili, aby stworzyć pokojowe stosunki, któreby umożliwiły złagodzenie i stopniowe wyrównanie istniejących przeciwieństw tak w łonie Rusinów samych jak i pelne zaufania zbliżenie do narodu polskiego.

Stosunki w Galicji są takie, że pokojowe porozumienie między obiema kraj zamieszkującemi narodami przy skutecznej interwencji rządu, jest ważnym warunkiem dla ekonomicznego i kulturalnego rozwoju kraju.

Tego samego zapatrywania był także zmarły namiestnik Potocki który występował z największą bezstronnością i z całem zrozumieniem wobec potrzeb i życzeń ruskich. Chciałbym partji staroruskiej polecić politykę według jak najjaśniejszej linii wytycznej, która także i jej stanowczym przeciwnikom nie pozwoli wątpić że ta polityka jest dośrodkową a nie odśrodkową.

P. prezes Koła pols. w mowie, którą przyjąłem z wielkiem zadowoleniem złożył zapewnienie, że zasady polityki Koła pol. wobec państwa pozostały te same i nie mogą się zmienić. Wobec tego zaznaczyć chcę, że także rząd uważa za swój największy obowiązek, cele stronnictw utrzymujących państwo popierać, i że z nimi, jak się spodziewa, będzie mógł jeszcze dobry kawał drogi odbyć.

Następnie prezydent ministrów zajmował się prawnopaństwowymi wywodami mowców z Dalmacji, wskazując, że w Austrji istnieje tylko jedna ustawa zasadnicza, bez różnicy dla wszystkich obywateli.

Zarzut, że stanowisko austrjackie nie we wszystkich szczegółach i nie aż do ostatniej konsekwencji było przeprowadzone, chętnie przyjmujemy na siebie i obejmujemy odpowiedzialność za to, że także przy tej umowie panował duch sprawiedliwego porozumienia, który też powinien pozostać we wszystkich wzajemnych stosunkach obu państw monarchii, a który przy uregulowaniu stosunków ekonomicznych, tak dobre oddał usługi. A jeżeli się w opinii publicznej przeprowadza tak ostrą, aby nie powiedzieć surową krytykę kompromisu, to pocieszamy się tem, że łatwiejsza krytyka od cichej twórczej pracy, która chce stworzyć coś dobrego i pożytecznego i że kompromisy oceniane po upływie pewnego czasu sprawiają korzystniejsze wrażenie, niż gdy się je z bliska rozważa.

Nasz system polityczny na prawdę nie jest tak chwiejnym, jak to z niektórych stron twierdzą. Tak jak ta ludowa Izba, opiera się na szerokich masach, tak też i rząd obejmuje wszystkie stronnictwa, które się przyznają do państwa w jeden system.

Gdybyśmy mieli tylko dwie partje, tylko dwa kierunki duchowe i tylko dwie grupy interesów w kraju, może byłoby można wyobrazić sobie inny rząd, któryby się zdecydował wyzwać przeciwnika i mężnie go obalić. Jednakże w naszych stosunkach jest to niemożliwem. U nas chodzi raczej o to, aby z wielu przeróżnych kamyczków, przy nakładzie wielkiej staranności ułożyć harmonijną mozajkę, każdy kamyczek cierpliwie oglądać, iżby przylegał do całości. Pewne kontrasty nie psują przy tem obrazu. Czyż mógłby jakiś polityk liczący się ze stosunkami realnemi poważnie sądzić, że inna polityka jest u nas możliwą? Z pewnością istnieją przeciwieństwa, które tradycyjnie u nas zawsze występują, ale nie wolno być zbytnio czułym. Jestto nietylko nam właściwem, ale jestto znakiem każdej nowoczesnej, a starym znakiem austryackiej polityki. Jak długo każdorazowa bezpartyjna i w każdym wypadku przeważająca większość zachowuje jako sprawiedliwi sędziowie spokój choćby to czasem nastąpiły lokalne silne wstrząśnienia, które, jak to można zauważyć, bywają sztucznie wzmocnione, to nie będą one mogły zachwiać piramidy państwowej.

Z DWORU CARSKIEGO.

PETERSBURG. Dzisiaj przenosi się rodzina carska do Peterhofu. Po spotkaniu w Rewlu zamierza car odbyć wraz z carową podróż po wodach fińskich.

WYBORY do SERBSKIEJ SKUPCZYNY.

BELGRAD. Prasa oznacza wynik wczorajszych wyborów do skupczyny, w których stronnictwo rządowe uzyskało tylko 81 mandatów, jako klęskę polityki gabinetu Pasicza. Klęska jest tem większa, ile że rząd Pasicza sam kierował wyborami, przyczem miał do rozporządzenia cały aparat administracji.

Wśród wybranych posłów znajdują się wszyscy ministrowie, jak również wybitniejsi członkowie wszystkich politycznych stronnictw; między innymi wybrano w okręgu Kraina kandydata rządowego pensjonowanego pułkownika Piotra Misicza, który brał wybitny, czynny udział w sprzysiężeniu na króla Aleksanda.

DYMISJA GUBERNATORA KAMERUNU.

BERLIN. Gubernator Puttkammer, wręczył prośbę o dymisję.

KATASTROFA OKRĘTOWA.

PARYŻ. „Petit Parisien“ zapisuje z Brukseli pogłoskę, że okręt „Vaterland“ - „Redstar-Line“ zatonął wraz z 1600 podróżnymi. Potwierdzenia tej informacji dotąd brak.

POWSTANIE na FORMOZIE.

LONDYN. „Dail Telegraph“ donosi z Tokio: Znajdujące się na Formozie wojska zamknęły 15 mil kwadratowych, z obejmującego 60 mil obszaru powstańczego. Większość tubylców poddała się.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.